

# PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 8377

Lwów, wtorek 10 stycznia 1928

Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka.

Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.

## Nowa straszliwa katastrofa w Berlinie.

**Zjazd zjednoczenia stanu średniego w Warszawie wypowiedział się za współpracą z rządem. - Inspekcja armji czerwonej na granicy polskiej. - Wyniki sportowe z niedzieli.**

Wykwintne pokoje do śniadań przy handlu delikatesów firmy „Zakopane“, ul. Akademicka 24.

### Za współpracą z rządem.

Warszawa, 8. stycznia. (Tel. G. P.) Dnia 8. bm. odbył się w sali Rady miejskiej zjazd Zjednoczenia stanu średniego Rzpłtej Polskiej. Na zjazd przybyli delegaci wojewódzkich organizacji rzemieślniczych Krakowa, Lwowa, Poznania, Grudziądza, Kielc, Łodzi, Grodna i Wilna, oraz przedstawiciele organizacji poszczególnych miast. Ogółem uczestniczyło w zjeździe z górą 1.000 osób. Zjazd zaszczylił również swą obecnością min. Składkowski. Poza tem obecni byli prezes Banku Gosp. Kraj. Gorecki, przedstawiciel ministerstwa skarbu, podsekretarz stanu min. przemysłu i handlu Doleżał, oraz przedstawiciele sfer samorządowych stolicy. Po inauguracyjnym przemówieniu inż. Rogowicza, przemawiali min. Składkowski, prezes Banku Gosp. Kraj. Gorecki, b. minister sprawiedl. prof. Makowski, b. poseł Henryk Mianowski ze Lwowa, oraz szereg przedstawicieli organizacji prowincjonalnych.

Z kolei inż. Rogowicz odczytał depesze powitalne, poczem zjazd uchwalił jednomyślnie wysłać depesze z wyrazami hołdu do Pana Prezydenta Rzpłtej oraz Marszałka Piłsudskiego. Zjazd przyjął jednomyślnie deklarację programową stanu średniego, która m. i. uznaje konieczność jak najszybszej ideowej i rzeczowej współpracy stanu średniego z rządem Marszałka Piłsudskiego, stojąc na gruncie potrzeby ustawowego rozszerzenia władzy Głowy Państwa, umocnienia władzy Rządu, rozgraniczenia uprawnień władz ustawodawczych od wykonawczych i oparcia programu polityki państwowej w pierwszym rzędzie na gospodarczym podniesieniu kraju.

### Komentarze na ile odpowiedzi Brianda.

W SPRAWIE PAKTU POTĘPIAJĄCEGO WOJNĘ.

Berlin, 8 stycznia. (Tel. G. P.) Prasa całego świata żywo omawia toczące się w ostatnich czasach pertraktacje pomiędzy rządem francuskim a rządem Stanów Zj. Ameryki Północnej w sprawie paktu potępiającego wojnę. Początkowa koncepcja, zawarta w traktacie wieczystego pokoju pomiędzy ostatnimi dwoma państwami, została ostatnio rozszerzona w tym sensie, że do paktu, który zawierać ma wyjęcie wojny z pod prawa, będą mogły przystąpić wszystkie państwa.

W związku z tą sprawą „Vorwärts“ przypomina, że w wrześniu z r. Polska wystąpiła w Genewie z inicjatywą zakrojonej na szeroką skalę akcji, która miała na celu skłonić wszystkie państwa, należące do Ligi Narodów, do wyrzeczenia się wojny przez złożenie uroczystej i wiążącej deklaracji antywojennej. Wniosek Polski — oświadcza „Vorwärts“ — głównie na skutek sprzeciwu ze strony Wielkiej Brytanji, uległ wówczas zmianie, która spowodowała, iż z pierwotnej formuły polskiej ostała się tylko pozbawiona, zdaniem dziennika, praktycznego znaczenia manifestacja Zgromadzenia Ligi Narodów przeciw t. zw. wojnie napastniczej.

### Głosy prasy francuskiej.

Paryż, 8. stycznia. (Tel. G. P.) Omawiając odpowiedź Brianda na propozycję Stanów Zjednoczonych w sprawie traktatu potępiającego wojnę, „Echo de Paris“ oświadcza, że wszystkie poprawki, wprowadzone w tej propozycji przez Brianda są celowe, a nawet konieczne.

„Gaulois“ zaznacza, że zastrzeżenia Brianda, troszczącego się o zhar-

monizowanie wielostronnego paktu z deklaracją Ligi Narodów, potępiającą wojnę napastniczą, były logiczne i nieodzowne, zarówno z punktu widzenia prawnego, jak i faktycznego.

„Le Matin“ stwierdza, że jeżeli Francja podkreśliła, iż chodzi o wojnę napastniczą, to uczyniła to z tego powodu, że sytuacja się zmieniła wobec stanowiska zajętego przez Stany Zjednoczone, które w miejsce paktu dwustronnego między dwoma mocarstwami zaprzyjaźnionymi, zaproponowały traktat wielostronny, mający objąć wielką ilość mocarstw, których nastrobie nie są pewne.

„Petit Parisien“ zaznacza, że Briand proponując, aby pakt był podpisany na przed przez Francję i Stany Zjednoczone, zaleca procedurę mogącą jedynie doprowadzić szybko do celu. Jeżeliby bowiem należało czekać, aż formuła projektowana będzie zakomunikowana wielu innym rządów, a następnie przez nie zbadana i zaaprobowana, to upłynęłyby długie miesiące, zanim będzie można zrealizować zamierzoną manifestację symboliczną.

### Co mówi pos. Breitscheid.

Berlin 8. stycznia. (Tel. G. P.) Poseł socjalistyczny do Reichstagu Breitscheid w odpowiedzi na zapytanie ze strony redakcji dziennika amerykańskiego „New York Herald“ ogłasza list, precyzujący stanowisko jego w sprawie projektu francusko-amerykańskiego paktu potępiającego wojnę. P. Breitscheid oświadcza, iż wszyscy zwolennicy pokoju światowego powitać muszą z radością samą myśl uroczystej deklaracji dwóch narodów, występujących przeciw wojnie. Nie wolno jednak zapominać, że wszelkie tego rodzaju zobowiązania o-

gólne poparte być muszą ustawami i rozporządzeniami wykonawczymi, dzięki którym dopiero deklaracja taka uzyskać może wartość w praktyce.

Pakt Ligi Narodów oraz większość istniejących paktów rozjemczych nie odpowiadała zdaniem posła Breitscheida tym warunkom. Ale również projekt Brianda oraz projekt szczególny Kelloga nie mogłyby usunąć istniejących luk. Najodpowiedniejszą drogą, wiodącą do pacyfikacji powszechnej, jest — jak oświadcza poseł Breitscheid — dalsza praca nad rozbudową przepisów, zawartych w statucie Ligi Narodów, przy równoczesnym wytyczeniu wysiłków w kierunku stworzenia takiej platformy, któraby Stanom Zjednoczonym umożliwiła przyłączenie się do akcji wówczas, gdyby nie chciały wstąpić do Ligi Narodów.

### ZJAZD ZWIĄZKU POWSTAŃCÓW W KATOWICACH.

Katowice 8 stycznia. (Tel. G. P.) W dniu dzisiejszym odbył się tu zjazd narodowego Związku powstańców i b. żołnierzy, na który przybyło 96 delegatów z całego Śląska. Nadesłano również wiele depesz powitalnych, m. i. od ks. biskupa Liseckiego, majora Kościłkowskiego z Warszawy i i. Po uchwaleniu absolutoryjum, wybrano nowy zarząd, którego prezesem został p. Mirski. Uchwalono też wysłać depesze hołdownicze do Prezydenta Rzpłtej, Marszałka Piłsudskiego, ks. biskupa Liseckiego i wojewody Dra Grażyńskiego.

### KS. MIKOŁAJ NAJWYŻSZYM DOWÓDCĄ ARMJI RUMUŃSKIEJ.

Bukareszt, 8. stycznia. (Tel. G. P.) Jak donoszą dzienniki, książę Mikołaj ma być zamianowany w zastępstwie króla najwyższym dowódcą armji rumuńskiej. Nominacja księcia Mikołaja jest podobno oznaką starań rządu w kierunku usunięcia polityki z armji.



## Ze sportu.

# Jeden moment zadecydował o spadku Pogoni na czwarte miejsce.

## Honorowy wynik z AZS spowodował przegrane z Toruniem.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Zakopane, 8 stycznia.

Przedostatni dzień rozgrywek przyniósł lwowskiemu hokeistom **piękny sukces i przykre rozczarowanie** razem. Pogoń zdała doskonale egzamin przegrywając z mistrzem Polski, jedną z czołowych drużyn Europy w zaszczytnym stosunku **4:1!** Wynikiem takim nie może się dotychczas poszczycić żadna z polskich drużyn. Radość była niestety krótkotrwała. Popołudnie przyniosło Pogoni drugie spotkanie, a mianowicie z **TKS-em**. Lwowiacy **sforsonani** rannymi zawodami grali o wiele ospalej i przegrali **1:0**. Jedyna ta bramka, która padła w ostatniej minucie, zadecydowała o losie Pogoni, która zamiast drugiego, musi się zadowolić **czwartym miejscem**.

Tużaj trudno powstrzymać się od uwagi pod adresem **organizatorów**, a więc PZHL, który nakazał grać Pogoni po najcięższych zawodach z **A. Z. S-em** mecz TKS-em, mimo, że zasadniczo spotkanie to **wyznaczone było na dzień następny**. O chęci przyspieszenia rozgrywek **nie może być mowy**, ponieważ ostatnie zawody **AZS—Legja** wyznaczone zostały na dzień jutrzejszy, w którym znalazłoby się jeszcze i miejsce na spotkanie TKS—Pogoń, jak to było początkowo projektowane. Nie przypuszczamy, by odegrały tu rolę jakiegoś **zakulisowe machinacje**, chęć zapewnienia stolicy drugiego miejsca, sądzymy raczej, że było to **niedopatrzanie**, które w przyszłości się nie zdarzy.

Mimo przykrego epilogu **nie ma Pogoni, a z nią lwowski sport powodów do żalu!** Pogoń zareprezentowała lwowski sport hokejowy w jak **najlepszym świetle** i wykazała, że poza AZS-em może ona stawić czoło każdej polskiej drużynie z najlepszymi widokami.

**AZS (Warszawa) — Pogoń 4:1** (2:0, 2:1, 0:0). Najpiękniejszy wynik, jaki w Polsce dotychczas przeciw AZS-owi osiągnięto. Zawody przeprowadzone w **niezwykłym wprost tempie**. Przez cały czas obustronne ataki. **Wańczycki** na bramce był **doskonale nieposobiony** i trzymał się b. dzielnie. Pogoń rozanimowana zdobyciem bramki w drugiej części gry często przedstawiała się pod bramkę AZS-u, wszelkie wysiłki rozbiły się na niezawodnym **Adamowskim i Czaplickim**. U Pogoni bezwzględnie **najlepszym graczem był Wacek Kuchar**. Maurer i Stworzeński dobrzy, ograniczali się jedynie do obrony, rzadko kiedy przechodząc do ataku. Reszta słabsza, jednak wyzbyła się egoizmu i ofiarnie współpracowała. **Bramki dla AZS-u** zdobyli **Tupalski 3, Adamowski 1**, dla Pogoni **Zbyszek Kuchar**.

**Legja — TKS 6:1** (3:0, 2:0, 1:1). TKS bardzo słaby. Stogowski niedysponowany. Bramki zdobyli: **Szenajch 4, Mamrot 2**, dla TKS **Suchocki 1**.

**AZS (Warszawa) — AZS (Wilno) 15:1** (3:0, 10:1, 3:0). Bezapelacyjne orzeczenie Warszawiaków, dla których

bramki zdobyli: **Tupalski 6, Adamowski 5, Kulej 2, Kowalski 1, Lukanowski 1**, dla Wilnian zdobył punkt honorowy **Okulowicz**.

**TKS — Pogoń 1:0** (0:0, 0:0, 1:0). Zawody te biorą, wbrew ogólnemu oczekiwaniu, dla Pogoni **tragiczny obrót**. Bramkarz Pogoni puszcza krążyk haniebnie między nogami w **ostatniej minucie gry**. Moment ten decyduje o lokacie Pogoni, która dzięki tej **jednej bramce** spada aż na **czwarte miejsce**. TKS grał o klasę lepiej niż rano, Pogoń o klasę gorzej. Poza **Wackiem, Maurerem i Stworzeńskim** nikt nie wytrzymywał tempa, tak, że ciężar całej gry spoczywał wyłącznie na tych **trzech graczach**. Przemęczenie po zawodach z AZS-em było aż nadto widoczne. Bramkę dla TKS zdobył **Falkowski**.

**Legja AZS. (Wilno) 3:1** (0:0, 3:0, 0:1). Na drużynie wileńskiej znaczną poprawę formy. Dla Legji zdobywają bramki **Szenajch 2, Mamrot 1**, dla AZS-u **Gońdewski 1**.

Jutro rozegrany zostanie ostatni mecz. Zmierzą się **AZS. War.) i Legja**. Program jutrzejszy przewiduje też spotkanie **drużyny kombinowanej z mistrzem Polski AZS-u z Warszawy**. **Ostateczna klasyfikacja** wyglądać

będzie następująco: 1) AZS., War. 8 pkt., 2) Legja 5 pkt., 3) TKS. 4 pkt., 4) Pogoń 3 pkt., AZS., Wilno 0 pkt.

Do ośrodka hokejowego wejdzie ze Lwowa **Maurer i Stworzeński**, **Wacek Kuchar** zrzekł się ze względów osobistych.

**LECHJA — LTL 2:0** (0:0, 0:1, 0:1).

Ostatnie zawody o mistrzostwo Lwowa w hokeju lodowym przyniosły sensacyjne zwycięstwo **Lechji nad LTL** w stosunku **2:0**. Lechja potwierdziła całkowicie dobrą opinię, jaką o niej wyrażaliśmy.

### ZAWODY PRZYJACIELSKIE CZARNI—HASMONEA

zakończyli się wynikiem **7:2** (0:0, 3:2, 4:2).

### NOWY REKORD POLSKI W SKOKU NA NARTACH.

Zakopane. Konkurs skoków narciarskich na **Kroki** odbył się w dniu dzisiejszym i dał następujące wyniki: w konkursie pierwsze miejsce zajął **Czech** skokiem **49 m.**, 2) **Sieczka 50 m.**, 3) **Rozmus 48 m.**, 4) **Graca 51 m.**, 5) **Mietelski 61 m.**, 6) **Motyka**. Poza konkursem **Sieczka** ustanowił **nowy rekord polski skokiem 55 m.**

## Wspólny opłatek Tow. strzeleckiego.

**ZEBRANIE BYŁO BARDZO LICZNE I ODBYŁO SIĘ W DOSKONAŁYM NASTROJU.**

Lwów, 9. stycznia.

(jp). W dzień Trzech Króli tradycyjnym zwyczajem odbyła się uroczystość łamania opłatkiem na Strzelnicy miejskiej. W zastępstwie prezesa Strzelnicy prezydenta **Józefa Neumanna** przemówił do zebranych wiceprezes Tow. Strzeleckiego p. **Jan Sudhoff**, składając życzenia pomyślności dla Towarzystwa i jego członków. Następnie zebrani zasięgli przy gustownie zastawionych stołach do wspólne-

go śniadania, podczas którego wygłosili okolicznościowe przemówienia i toasty wiceprezes **Sudhoff**, król kurkowy inż. **Tarnawiecki**, marsz. **Witowski**, inż. **Kwak**, p. **Maksymowicz** i in. W wesołym nastroju zebranie przeciągnęło się aż do godz. 3 popoł. Zebranie nierzwykle liczne świadczyło dobrze o silnej organizacji Towarzystwa Strzeleckiego, zachowującego wiernie chlubne tradycje mieszczaństwa lwowskiego.

## Prochownia w Jekaterynosławiu wyleciała w powietrze.

**DOTĄD WYDOBYTO Z POD GRUZÓW 8 TRUPÓW.**

(Telefonat własny „Gaz. Por.”)

Pogranicze sow., 8 stycznia.

Z Jekaterynodara donoszą: W tu-tejszej prochowni wydarzyła się ubiegłej nocy **wielka eksplozja**. Prochownia i rozrzucone w pobliżu budynki **zniszczone zostały doszczętnie**.

Ilość ofiar w ludziach jeszcze dokładnie nie ustalona, jest jednak **bardzo znaczna**. Na razie z pod gruzów wydobyto **8 trupów i kilka osób ciężko rannych**. Wybuch nastąpił podobno wskutek **zamachu**.

## Inspekcja armii czerwonej na granicy Polski.

**PRZEPROWADZILI JĄ BUDIENNY, JEGOREW I DYBENKO.**

(Telefonat własny „Gaz. Por.”)

Pogranicze sow., 8 stycznia.

Z Mińska donoszą: Na polecenie „Naczelnej rewolucyjnej rady woj-skowej” przybyli na Białoruś sow., do-

wódcy sowieccy **Budienny, Jegorew i Dybenko** celem przeprowadzenia inspekcji armii czerwonej na sowieckiej granicy zachodniej. Budienny ogłosił

następnie, że inspekcja wykazała **sadowalający stan armii i jej zdolności bojowych**.

### POSEŁ POLSKI W BERLINIE WYZDROWIAŁ.

Berlin, 8. stycznia. (Tel. G. P.). Komunikują tu, że wiadomość, jaką ukazała się w prasie warszawskiej, jakoby poseł polski w Berlinie **Ol-szowski ciężko zachorował, jest po-zbawiona wszelkich podstaw**. P. Ol-szowski przechodził jedynie lekkie za-zębienie, a już wczoraj objął ponow-nie urzędowanie w poselstwie.

### AFGANISTAŃSKA PARA KRÓLEW-SKA W RZYMIE.

Rzym, 8. stycznia. (Tel. G. P.). W godzinach popołudniowych przy-byla tu **królewska para afganistańska** z księciem następcą tronu, witana przez królewską parę włoską, księcia następcę tronu Włoch, **Mussoliniego**, ministrów, oraz przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych.

### O ZAJŚCIE W ST. GOTHARD.

Praga, 8. stycznia. (Tel. G. P.). „Ceske Slovo” podkreśla, że akcja w sprawie zajścia w **St. Gothard** wykazała, jak mało zaufania można mieć do Europy środkowej, o ile chodzi o Węgry, oraz jak konieczna jest **nie-ustanna czujność nad posunięciami węgierskimi, zagrażającymi pokojowi**. Skądinąd dziennik zaznacza, że po-zbawione są podstaw wiadomości z Białogrodu, jakie ukazały się w czę-ści prasy co do zbiorowej noty, którą miałyby rzekomo wystosować do Li-gi Narodów państwa Małej Ententy.

### APEL DO PAŃSTW SUKCESYJNYCH.

Praga 8 stycznia. (Tel. G. P.) „Naro-dni Listy” dowiadują się, że paryska ko-misja odszkodowań zaleciła **wszystkim państwom sukcesyjnym**, aby uregulowały między sobą niezakończoną dotychczas kwestię przed zebraniem się w Paryżu wspólnej konferencji, w przeciwnym bo-wiem razie konferencja ta uległaby dal-szej zwłoce. W związku z tem Rumunja zapowiedziała na przyszły tydzień przy-bycie do Pragi jej delegatów, co opóźni o parę dni zamierzoną podróż przedsta-wicieli Czechosłowacji do Wiednia.

### OFIARY WYLEWU TAMIZY.

Londyn, 8. stycznia. (Tel. G. P.). Według ostatnich obliczeń, w czasie ostatniego wylewu Tamizy w Londy-nie **zmarło 14 osób**.

Londyn 8 stycznia. (Tel. G. P.) We-dług danych zaczerpniętych z notowań meteorologicznych, powódź, która nawie-dziła obecnie Londyn i okolice aż do uj-ścia Tamizy, rozmiarami swymi przekra-cza wszystkie klęski powodzi, notowane od r. 1235.

### ZWAŁY LODU NA DUNAJU.

Bukareszt 8. stycznia. (Tel. G. P.) Wobec nagromadzenia się **zwałów lodu na Dunaju**, oraz groźby wylewu, główna zaporą lądową w Dziurdziu zostanie wysadzona dynamitem.

### DRUGI PROCES.

Bukareszt 8. stycznia. (Tel. G. P.) W poniedziałek rozpocznie się w Cluj drugi proces przeciw dalszej grupie o-skarżonych o wywołanie zaburzeń w O-radea Mare.

**Każdy powinien zostać członkiem L. O. P. P.**



# KRONIKA

**9** **Stycznia**  
**Poniedziałek**  
**Marcjanny, Marcela**

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

## TEATR WIELKI:

Poniedziałek, 9. bm. „Golem”.  
Wtorek 10. bm. „Paganini”.

## TEATR NOWOŚCI:

Poniedziałek, 9. bm. „Niech mnie djabli...”  
Wtorek 10. bm. „Niezwyczajny Seans”.

\*  
„Dr. Julja Szabo” w Przemyślu. Miejski Teatr lwowski występuje dziś gościnnie w Przemyślu, z wyborną komedią węgierskiego autora Wł. Fodora „Dr. Julja Szabo” w pełnej premierowej reprezentacji artystycznej, pod reżyserją p. Dobrzańskiego.

## TEATR MAŁY:

Wtorek 9. bm. o 7.30 w. premjera „Dudek”. Gość. występ A. Fertnera.  
Środa 11. b. m. g. 7.30 w. „Dudek”. Gość. występ A. Fertnera.  
Czwartek 12. bm. 7.30 w. „Dudek”. Gość. występ A. Fertnera.

\*  
Repertuar Trupy Wileńskiej, sala Do-mu Narodowego, dyr. M. Mazo:  
Poniedziałek, 9. bm. „Potop”.  
Wtorek, 10. stycznia „Potop”.  
Środa, 11. bm. „To co najważniejsze”.  
Czwartek, 12. bm. „To co najważniejsze”.

## REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Casanova”.  
AVENUE: „Gorączka ludzkości”.  
CASINO: „Drugi grzech śmiertelny”.  
CHIMERA: „Falszywy książę”.  
PATAMORGANA: „Noc zemsty”.  
KOPERNIK: „Zdrada”.  
LEW: „Casanova”.  
MARYSIENKA: „Zdrada”.  
PALACE: „Królowa półświatka”.  
PASAZ: „Tajemniczy Maharadża”.  
UCIECHA: „Mandaryn Wu”.

## BIURO KONCERTOWE M. TIERKA.

Wtorek 10. stycznia: Bronisław Gimpel, skrzypek. 591-5

Zjazd Starszyny Legionowej i Strzeleckiej Ziemi Czerwieńskiej odbędzie się we Lwowie 15. bm. o 11-tej rano w lokalu własnym przy ul. Gródeckiej 69 I. p.

Ślub Stanisława Steigera. Wczoraj przedpołudniem w synagodze postępowej przy ul. Żółkiewskiej odbył się ślub dra Stanisława Steigera, bohatera głośnego w swoim czasie procesu o zamach na osobę b. prezydenta Wojciechowskiego, z p. Józefą Markówną. Synagoga zapęłniła się szczególnie przyjaciółmi młodej pary, oraz tłumem ciekawskich. Dla utrzymania porządku oraz niedopuszczenia do ewentualnego zakłócenia porządku, władze bezpieczeństwa wydelegowały kilku posterunkowych.

(—) Włamaula i kradzieże. Ub. nocy niewysledzeni sprawcy włamali się do Zakładu SS. Bazylijanek przy ul. Potockiego 35 i skradli tam garderobę i bieliznę wart. 1025 zł. — Na szkodę Marii Hausatter, zam. Droga Kulparkowska 1, skradziono wczoraj z mieszkania eliznę i garderobę wart. 200 zł. — Z kieszonka Eljasza Łyśgo, zam. Kochanowskiego 77, skradziono wczoraj garderobę wart. 500 zł. — Na szkodę aptekarza Salomona Gemsera, zam. Piekarska 17, skradziono wczoraj z wozu pakiet z przyborami aptecznymi wart. 700 zł. — Jan Hunienik, zam. przy ul. św. Marcina 61, doniósł wczoraj policji, że nieznanemu sprawcy dostał się do jego mieszkania i skradł mu z kufra 360 zł.

(—) Aresztowania. Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Jana Poskrobka i Antoniego Kamińskiego za usiłowanie włamanie się do składu obuwia przy ul. Sykstuskiej.

(—) Nieszczęśliwy wypadek woźnicy. Woźnica firmy Wiksła, Henr. Chrzyszcz, jechał wczoraj ul. Częstochowską wozem nalożonym flaszkami z piwem. Na rogu ulicy konie nagle skrzyły, a wóz z powodu nadmiernego ciężaru wywrócił się, tak, że Chrzyszcz dostał się pod koła i doznał złamania prawej ręki.

MYDŁO do go-  
lenia „TLEN” daje obfitą, nie wy-  
sychającą pianę. —

## Nowa straszliwa katastrofa w Berlinie.

OFIARĄ JEJ PADŁO KILKU MIESZKAŃCÓW WILLI.

Berlin, 8 stycznia. (Tel. G. P.) Dziś w godzinach przedpołudniowych wydarzyła się na przedmieściu Berlina Dahlem straszliwa katastrofa. Mianowicie w willi będącej własnością dwóch chemików, dra Weigertnera i Stammera, nastąpiła eksplozja, której ofiarą padło kilku mieszkańców willi. W willi tej chemicy urządzili wielkie laboratorium, w którym fabrykowali wszelkiego rodzaju preparaty chemiczne oraz rakiety magnetyczne. Dziś w godzinach rannych Stammer zajęty był w piwnicy, znajdującej się w lewym skrzydle willi, gdzie dokonywał eksperymentów. W tej właśnie chwili z niewyjaśnionych dotąd przyczyn nastąpiła eksplozja, która wysadziła w powietrze wielką część domu. Wybuch był tak gwałtowny, że łóżka i meble zostały wyrzucone w górę, poczem zawisły na konarach drzew. Ciało Stammera znaleziono zupełnie poszarpane. Zginęła również pewna młoda dziewczyna, posługująca w willi. Ciężkie rany odniósł portier domu, jego trzy córki oraz posługacz laboratoryjny i dwie służące. W czasie prac ratowniczych z trudem udało się wydostać z pod gruzów ciało również zabitej żony portjera. Jeden z słuźników willi, student uniwersytetu, poprzedniego dnia wyjechał do Berlina, wskutek czego ocalał.

## Z ruchu wyborczego.

### Kupcy żydowscy domagają się dla siebie 2 mandatów,

KTÓRE OFIAROWAĆ IM MA ŻYDOWSKI BŁOK NARODOWY W WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE.

Lwów, 9. stycznia.

We Lwowie obradował wczoraj zjazd delegatów żydowskich organizacji kupieckich Wschodniej Małopolski pod przewodnictwem p. Kutina z Brodów. Uchwalono przystąpić do

bloku narodowego i zażądać dla kupiectwa żydowskiego 2 mandatów. Kandydatami kupców żydowskich są b. poseł Eisenstein i asesor m. Stanisławowa p. Izak Hafter.

(—) Ofiara gołoleździ. Stanisław Kowalczyk, lat 13, przechodząc wczoraj Mickiewicza, w pobliżu gmachu Dyrekcji Policji pośliznął się i upadł tak nieszczęśliwie, że doznał złamania nogi. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwiezło go do szpitala.

Choroby żołądka — Uczucie pełności w żołądku, odbijania, bóle i zawroty głowy, senność po jedzeniu, które zawsze towarzyszą przy zaparciu, zależą od fermentacji w kiszce. Wszystkie dolegliwości ustępują zupełnie pod wpływem Gascarine Leprince w dawkach po 1 lub 2 pigułki wieczorem podczas jedzenia. przyjmowanych tak długo, dopóki nie zostanie przywrócona normalna działalność kiszki; nie należy się obawiać wywołania jakiegokolwiek podrażnienia z powodu długotrwałego użycia tego środka. Sprzedawca we wszystkich aptekach. Cena 4.60 za flakon. Nie należy dowierzać środkom zastępczym. Prawdziwe tylko w polskim opakowaniu: białe litery na niebieskim tle. 9191

## Cykorja Bohma najwydatniejsza.

Schorzoną starszą, niezdolną zupełnie do pracy, wdowę po muzykancie Teatru Wielkiego, polecamy laskawym względem naszych Czytelników. Składki pod A. F. przyjmuje Administracja, która również na żądanie udzieli adresu szpitala.

Z błagalną prośbą udaje się uboga staruszka lat 67 licząca, kaleka na nogi — do serc litościwych państw o udzielenie pomocy doraźnej, żeby się mogła ochronić od głodowej śmierci. Datki do Administracji dla Wiktorji.

## Życie karnawału.

BAL KANDYDATÓW ADWOKATURY.

Lwów 9. stycznia.

(?) A więc...? — A więc rozpoczęliśmy karnawał. Może nie zbyt hucznie ze względu na chroniczny brak... brzęczącego „nastroju”, ale w każdym razie w dobrym tempie. Nie otrząsnęliśmy się

jeszcze z zabiegów medycznych, a już wpadliśmy w wir paragrafów.

W wir? — jest to właściwie anachronizm, dziś w czasach posuwistego blues i dreptaków charlestonowych, które mimo dobrego przykładu z zagranicy, mają u tancerzy naszych wciąż jeszcze charakter ekwilibrystycznych łamańców. No, ale mniejsza o to, nie mamy przecież zamiaru pisać krytyki choreograficznej, ale parę słów o balu Kandydatów Adwokatów, pod którego znakiem stała ubiegła sobota.

Pięknie, rojno i bogato... Stop! Pięknie było, bo pięknie. Rojno — nie za dużo, tak w sam raz bez ściśku, ale też bez przykrych pustek, a co się tyczy bogactwa — to wczoraj zdaje się wreszcie w okres racjonalnej oszczędności, skromniejszych toalet, które przy wrodzonych wdziękach i naturalnym szyku naszych pań nie wpływają bynajmniej ujemnie na całokształt obrazu. Należałoby sobie tylko życzyć, by tendencja skromności i poniechania bezsensownego i rozrzuconego luksusu stała się dewizą tegorocznego karnawału, a uniknęlibyśmy napewno wiele niesnasek i tragedji rodzinnych.

Grunt to zabawa, a tej właśnie nie brakowało. Po przełamaniu pierwszych lodów nabrano tempa i rozczochocono się na dobre aż do otwarcia kawiarni i ukazania się pierwszych wozów tramwajowych. Uderzał skromny udział starszych przedstawicieli palestry i mała liczba „oficjalnych”. Wśród obecnych zdołaliśmy zauważyć mecenasa Kamińskiego, wiceprez. Dzerowicza, wicepr. Löwenherza, sędziego Jamińskiego, nadradcę Orzelskiego, mecenasa Dwernickiego, mec. Mildwurma, mec. Tila i i.

Osobny i doprawdy nienajłatwiejszy rozdział tworzy pani. Jak uporać się ze wszystkimi uroczymi twarzyczkami, pięknymi toaletami, mając do dyspozycji jedynie skromne ramy recenzyjne? Jesteśmy z góry przekonani, że sprawozdanie nasze mieć będzie lukę, jednak... któż na świecie nie zbłądził?! Liczymy zatem na absolicję i podajemy następujący, nie pretendujący do doskonałości, spis:

Pp. Blumenfeldowa w sukni zielonej, haftowanej złotem i koralikami, Blumenfeldówna w krenolinie z tiulu cytrynowe

go koloru, Eskreisowa w sukni z wzorzystej lamie z kolorowym velour chiffon i srebrnym stanikiem, Gelbardowa w sukni z wzorzystej lamie, Wilhelmina Jägerówna w sukni stylowej ze srebrnego tiulu ze staniczką ze srebrnej lamie, Kuglówna w sukni koloru pawiego, przybranej strassami, Loeb-Litwakowa w sukni z lamie srebrnej i czerwonej, Laubowa w sukni czarnej koronkowej na srebrnej lamie, Mildwurmowa w szampańskiej z koronkami, Policka w sukni crepe-georgette ubranej koralikami, Rollerowa w sukni stylowej seledynowej, Rothlederowa w sukni stylowej z gazy, pailletami, Schrenzlówna w krenolinie z koronkami na hafcie i różą, Tennerowa w sukni koronkowej, białej ze strassami, S. Wohlmannówna w sukni całej stylowej z koronkami srebrnymi i w. w. i.

## Z TEATRU.

„Golem”, opera w 3 aktach E. d'Alberta. Libretto F. Lloana. Tłumaczenie J. Zbierzchowskiego.

Lwów, 9. stycznia.

Kilkakrotnie zapowiadana i odwołana premiera dzieła d'Alberta odbyła się wreszcie w sobotę przy bardzo licznych udziałach publiczności. Nie chcę rozstrzygać kwestji, czy wszyscy ci uczestnicy doznali zawodu, przypuszczam jednak, że nie była to szczęśliwa ręka, która z tylu setek pięknych i nieznanych we Lwowie nowości wybrała właśnie nużące i dość nieprzystępne „Golema”. Partytura tej opery (jak to czynią pianiści zawodowi), prawdopodobnie układana z uwzględnieniem efektów tylko fortepianowych, zawiera sporo balastu ornamentacyjnego, lecz mało muzyki, a dzieło skonstruowane przy pomocy li tylko refleksji i na podstawie wymuszonych mozołnie efektów harmonizacji i instrumentacji, nie przemawia ani do serca słuchacza, ani do fantazji widza. Ten ostatni mógł jednak zachwycić się przepysznymi dekoracjami z art. pracowni Z. Balka i dla nich jedyne opłaca się poświęcić jeden choćby wieczór w celu zapoznania się z „Golem”. Obsada opery nie była zawsze jak najlepszą i niektórzy artyści (z wyjątkiem pp. R. Petera i H. Zatheya) z widocznym wysiłkiem pokonali swe zadania wokalne. Dyrygował z werwą J. Leszczyński i starał się — co również było niełatwem — wykazać, że w kompozycji d'Alberta tkwi mnóstwo piękna... Ale nie przekonał nas wszystkich.

Sprawozdanie szczegółowe z przebiegu premjery, połączone z dalszemi uwagami, dotyczącemi libretta i muzyki, pojam po następnej przedstawieniu tej nowości, która wywołała sporo oklasków, lecz może mało tych szczerzych i nieklamanych.

(i. n.).

## Zamordowanie wicekonsula włoskiego w Odesie

protestem przeciw rządowi faszystowskiemu?

(Telefonat własny „Gaz. Por.”)

Pogranicze sow., 8 stycznia.

Z Odesy donoszą: Dalsze dochodzenie w sprawie zabójstwa włoskiego wicekonsula — wbrew dotychczasowym zapewnieniom władz sowieckich — wykazuje polityczny charakter mordu. Miał on mianowicie być dokonany choć przez zwykłych rabusiów, lecz z inicjatywy i przy udziale włoskich komunistów, znajdujących się w Sowjetach na emigracji, a to dla zaprzeczenia protestów przeciw rządowi faszystowskiemu we Włoszech. Z tego powodu oczekiwany jest protest ze strony Mussoliniego.



# Jedyny prawowierny następca proroka.

**MŁODY SUŁTAN MAROKKA ZDOBYŁ SOBIE POPULARNOŚĆ, WYBRAWSZY KONIA ZAMIAST AUTA.**

Paryż, w styczniu.

(e). Muzułmański świat wiele oblicuje sobie po **Sidi Mohamecie**, nowym sułtanem Maroka liczącym za ledwie lat 18.

Młodego władzę wychowywano wprawdzie w duchu europejskiej cywilizacji, lecz z chwilą, gdy doszedł do władzy, zaznaczył wybitnie swój kult dla odwiecznej tradycji narodowej.

Arystokracja marokańska, duchowni i dostojnicy obawiali się, aby nowy ich władca nie poszedł śladem dyktatora tureckiego i „nie zniszczył wiary proroka”. (Reformy bowiem tureckie przejmują ich grozą i uważane są w Maroku za największe nieszczęście, jakie mogło spotkać „biedną Turcję”).

Sidi Mohamet sprawił im **radomą niespodziankę**. Wjazd jego do stolicy był demonstracją jego „prawowierności muzułmańskiej”. Młody sułtan rozkazał, aby zastosowano ściśle dawny **ceremoniał dworski**.

Przed bramami miasta wysiadł z autobusu i kazał sobie podać **białego rumaka**.

Widok sułtana na koniu wywołał niezwykły entuzjazm wśród ludności. Dawno już odwykli Marokańczycy od

takiego obrazu, albowiem Mula Jussuf używał wyłącznie tylko samochodów.

Sułtana przywitano radosnymi okrzykami i klaskaniem w dłonie, a

ludność turecka uważa go za **jedynego dziś w świecie prawowitego następcę Proroka**, który „nie kała wiary przodków”.

## Tragiczne przeczucia słynnej tancerki.

**„KRÓLOWA WALCA” LUCY KIESEL HAUSEN I JEJ „TANIEC KONAJĄCEJ RÓŻY”.**

Wiedeń w styczniu.

(e) Tragiczna śmierć wiedeńskiej tancerki **Lucji Kieselhausen**, która zmarła skutkiem poparzeń benzyną, wywołała w Austrii, w Niemczech i w Paryżu szereg wspomnień.

Lucy Kieselhausen była bowiem „**odrodzicielką walca**” i w kołach artystycznych uchodziła za **królową tego czarodziejskiego tańca**.

„Królowa walca” pragnęła jednak porzucić swój zawód, jakieś nieokreślone przeczucie szeptało jej ciągle, iż **umrze śmiercią tragiczną**, a śmierć tę spowoduje taniec. Ułożyła nawet sama balet, w którym przeznaczyła dla siebie rolę „**umierającej róży**” i tyle rozwinęła w tym tańcu melancholji i smutku, iż nazywali go przyjaciele „**pogrzebem Lucji**”.

Trawiona złem przeczuciem chciała

być aktorką komediową, potem śpiewaczką, a gdy oświadczył się jej pewien bogaty baron niemiecki, zgodziła się zostać jego żoną, byle tylko „**uciec od śmierci**”.

Wszystko już było do ślubu przygotowane, goście przybyli do kościoła, aby zobaczyć, jak Lucy wygląda w ślubnej sukni, lecz para nowożeńców nie zjawiała się. Przyjechała natomiast samochodem służąca tancerki i wywiesiła na drzwiach kościelnych zawiadomienie: „**Ślub odłożony na czas nieograniczony**”.

Tancerka zerwała w ostatniej chwili **narzeczeństwo**, gdyż przyszły mąż zażądał, aby porzuciła karierę artystyczną, a na to nie mogła się zdecydować.

Tegoż wieczora czarowała widzów tańcem „**umierającej róży**” i tak tańczyła, jak nigdy przedtem.

## Uniwersytet dla murzynek.

**CZARNE STUDENTKI ŁAKNĄ WYŻSZEJ WIEDZY. — ZAKŁADY NAUKOWE AMERYKAŃSKIE SĄ DLA NICH ZAMKNIĘTE. — NOWY UNIWERSYTET MURZYŃSKI W ALBUQUERQUE. — W POGONI ZA PROFESORAMI. — WSZELEKIE TRUDNOŚCI PRZEZWYCIĘŻONE!**

London, w styczniu.

(H.) Od dłuższego czasu domagały się murzynki miejsca, na którym mogłyby zaspokoić

**głód wiedzy.**

Na zwykłych amerykańskich kolegiach, na które uczęszczają kobiety czarne, **niema oczywiście dla nich dostępu**.

Obecnie jednak dzięki poparciu finansowemu ogromnie bogatego murzy-  
na —

**Johna Barry'ego,**

otwarto dla czarnych słuchaczek uniwersytet w **Albuquerque**.

Większość profesorów, to przedstawiciele **rasy białej**. Za mało bowiem jest w Ameryce czarnych profesorów, aby móc nimi obsadzić wszystkie katedry. Sprawa ta nie poszła

zbyt łatwo; niewielu bowiem czarnych kazało gotowość wykładania w uniwersytecie dla murzynek. Ostatecz-  
nie jednak **bardzo wysokie uposażenie** skłoniło kilkunastu białych profesorów do objęcia wakujących katedr.

To też obecnie po wielu trudach i kłopotach uniwersytet otwarto. Posiada on **wszystkie fakultety**. Główny nacisk kładzie się jednak na

**wydział lekarski,**

gdyż studentki murzynki najchętniej nań uczęszczają. Również prawo cieszy się dość znaczną frekwencją słuchaczek, choć znacznie mniej szą niż medycyny.

Prasa amerykańska odnosi się do nowego uniwersytetu dość niechętnie.

## Okropny czyn chełwej ożenku Esterki.

**NIE WAŻAŁA SIĘ RODZONEGO DZIECKA OBLĄĆ KWASEM SOLNYM, BYLE USUNĄĆ PRZESZKODĘ DO MAŁŻEŃSTWA.**

Wiedeń, w styczniu.

(e). Tragicznym epilogiem zakończył się „**dzieje grzechu**” 35-letniej **Estery Kaschowitz**, zamieszkałej w Wiedniu. Została matką nieślubnego syna. Dziecko sprawiało jej niemały kłopot. Oddała je na wychowanie do obcych ludzi i ze skromnych zarobków swych jako panna sklepowa

pokrywała koszty jego utrzymania.

Wreszcie spotkało ją szczęście. Szef firmy, w której pracowała, zakochał się w Esterze. Stało się przed nią tragiczne pytanie: **wyjawic że jest matką dziesięcioletniego syna? A jeśli narzeczony ją porzuci?** Nie. Lepiej milczeć!

Pora ślubu się zbliżała. Coś trzeba

było zrobić. Estera postanowiła więc **pożyć się syna**. Zwabiła go w pusty zaułek miejski i **chlusnęła w twarz swego dziecka butelką kwasu solnego**. Gryzący płyn rozlał się po ubraniu, poranił ciało syna, lecz go nie zabił. Estere uwięziono.

## Wzruszające poświęcenie męczennika wiedzy.

Wybitny lekarz dobrowolnie nabawił się choroby, by kosztem własnego życia przynieść ulgę cierpiącej ludzkości.

London, w styczniu.

(e). Słynny angielski lekarz chorób nerwowych **Henryk Head**, który dokonał całego szeregu odkryć w tej dziedzinie i **pchnął psychiatrię na nowe tory**, obecnie wskutek eksperymentów, jakie dokonywał na własnym systemie nerwowym, uległ **nieuleczalnej „chorobie Parkinsona”**, której symptomy przypominają **paraliż postępowy**.

Lat temu dwadzieścia, dr. Head poddał się **niebezpiecznemu chirurgicznemu zabiegowi** celem umożliwienia specjalistom **studiowania reakcji systemu nerwowego, oraz ich wpływu na działalność mózgu**. Dobrowolny męczennik z całą świadomością poświęcił się dla nauki.

Od dnia owej operacji dr. Head pozostawał pod ścisłą obserwacją lekarzy, stał się **bezwolnym narzędziem w rękach ludzi nauki**. Dzięki jego poświęceniu psychiatrię zdobyli **nowy zasób wiedzy i doświadczenia**.

Wskutek tych eksperymentów **zaczynają utracić władzę w rękach**, nie ustawał jednak w pracy i dyktował sekretarzom artykuły i sprawozdania, oraz udzielał porad liczny-  
m pacjentom. Kilka miesięcy temu doktor Head **uległ poważnemu atakowi choroby**.

W kołach lekarzy angielskich **tragiczny los męczennika wiedzy sprawił olbrzymie wrażenie**.

## Ekspedycje naukowe w 1918 r.

Nieznany kompleks górski w Syberji. —

*zobacz w styczniu*

(H). Rok 1928 zawierać będzie szereg **ekspedycji naukowych**, które mają usunąć dotychczasowe tajemnice kuli ziemskiej. Najciekawsza jest planowana **ekspedycja rosyjska**,

którego zadaniem jest zbadanie świeżo odkrytego, olbrzymiego **kompleksu gór**, mającego się znajdować w Syberji. Niedawno rozszła się mianowicie w prasie całego świata wiadomość, że w Syberji odkryto **nieznany dotąd obszar górski**. Ekspedycja ma wyruszyć w maju, a jej rezultaty wzbudzą niewątpliwie **wielkie zainteresowanie**.

Obok tej ekspedycji należy wymienić kilka nowych

**wypraw polarnych,**

gdyż oha bieguny swą niedostępnością nie przestały sycić ciekawych i żądnych wiedzy **podróżnych**. Zwłaszcza biegun południowy posiada dla badaczy **niebywałą siłę atrakcyjną**.

Znany amerykański lotnik, Byrd, zamierza ruszyć ku biegunowi południowemu na specjalnie skonstruowanym samolocie. Również biegun północny otrzyma kilka wizyt naukowych. Między innymi znany włoski pilot, **generał Nobile** pragnie w balonie „**Włochy**” osiągnąć **biegun północny**.

Ponadto należy wspomnieć o kilku ekspedycjach, mających się zająć **badaniem zaćmienia słońca**, które przypadnie na 19. maja br.

## Elektryczna zemsta zazdrosnego parobka.

Rywal rażony „**piorunem**” w okienku ducynai.

Lwów, 9. stycznia.

(e). Wieś tyrolska Steinmangel była w noc Sylwestrową wylotnią **okrutnej zemsty**, której dopuścił się zazdrosny o piękną Kätchen parobczak wiejski. Kätchen dawała kochankowi wiele powodów do narzekania, lubiała bowiem **młodzież wiejską** i przyjmowała ją u siebie **nocą pokryjonną**, wpuszczając i wypuszczając przez okno.

Zazdrością nekany parobek wpadł na **djabelski pomysł**. Przy pomocy swego przyjaciela, żołnierza urlopnika, **połączył silnym prądem miejscowej fabryki żelazne okienne od pokoiku Kätchen**.

W nocy zakradł się pod okienko **Józef Fleck**, znany dyndas wiejski, załedwie jednak dotknął się żelaznej sztaby, padł jakby **rażony piorunem**.

Kätchen pośpieszyła wprawdzie z ratunkiem, zwołała ludzi i docuciła młodzieńca, ale musiano go odwieźć do szpitala, gdyż **prąd poraził mu ręce i nogi**.

## Zastrzelił żonę po 25 latach pożycia.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 8. stycznia. (ps). Minionej nocy policjanci w Warszawie Grzeszczak powróciwszy ze służby do domu zastrzelił swoją żonę. Po dokonaniu tego czynu zgłosił się w komisariacie policyjnym i zawiadomił o dokonanej zbrodni. Przyczyną zbrodni było podejrzenie żony o zdradę. Morderstwa dokonał po 25-letnim pożyciu małżeńskim.



— Nie wiem... nie patrzyłem na niego. — odparł Keith. — Tyle set razy ci to już powtarzałem: jest tylko jedna jedyna kobieta na całym świecie, w której jestem zakochany, szalenie zakochany!

— Nie wiem... nie patrzyłem na niego. — odparł Keith. — Tyle set razy ci to już powtarzałem: jest tylko jedna jedyna kobieta na całym świecie, w której jestem zakochany, szalenie zakochany!

— Nie wiem... nie patrzyłem na niego. — odparł Keith. — Tyle set razy ci to już powtarzałem: jest tylko jedna jedyna kobieta na całym świecie, w której jestem zakochany, szalenie zakochany!

Jeszcze ośm dni...

## ROZDZIAŁ XVI.

— Przyszłaś do domu, gdzie już Wallis czekał z gotowym „lunchem”.

Keith zapewnił ponownie Mary-Józefinę, że postara się w najbliższym czasie rozprawić się osobiście z Szan-Tungiem.

Nie wątpił, że wywiąże on się należycie ze swego zadania i spoglądała na niego z ufnością i pewną dumą.

z RUTHEN MORDAKCY.

— Bo tak być musi.

— Ha, skoro tak jest, — czegoż pani życzy sobie odemnie?

— Czego sobie życzę?... Oto, aby pan naklonił Mac Dowella, by mi nie krzyżował moich planów. Powiedziałam panu wszystko szczerze, bo pewną jestem, że pan mnie nie zdradzi. Jeżeli naprawdę chce mi pan być pomocnym, — to tylko w ten jedyny sposób, jak panu powiedziałam. Przysięgam mi pan to?

— Tak... i nie... Cóż pani zrobić mnie wspólnikiem człowieka, którego pani nienawidzi... i nie podaje mi pani żadnych motywów. Co więcej, żąda pani, abym i Mac Dowellowi nałożył przepaskę na oczy. Śmieszne by to było, gdyby nie było naprawdę głęboko tragiczne. Jesteś pani kobietą nieszczęśliwą, wpłatana mimowoli w jakiś ponury tajemniczy dramat. I dlatego żałuję panią z całego serca...

Uchwycił ją gwałtownie za ramię. Miriam drżała cała jak listek.

— Raz jeszcze błagam panią, zaklinam panią, miss Kirkstone, w jej własnym interesie: wyznaj mi całą prawdę! To koniecznie, stanowczo konieczne! A jeżeli ma pani jakie skrupuły, jeżeli wstydzi się pani wyznać mężczyźnie tę okropną tajemnicę, proszę powiedzieć to mej siostrze, Marji-Józefinie...

Ale Miriam już zupełnie odzyskała panowanie nad sobą.

— To niemożliwe, — odparła stanowczym tonem. — Jeden jest tylko człowiek na świecie, któremu mogłabym się zwierzyć... To John Keith...

Ale John Keith już nie żyje... Więc nie mówmy już o tem...

Keith nie chciał jeszcze kapitulować. Zwłaszcza, że jego osoba właśnie wchodziła tu w grę.

— Czemuż to właśnie tylko John Keith? — spytał z bijącym sercem.

Miriam uśmiechnęła się łagodnie:

— Gdybym panu odpowiedziała na to ostatnie pytanie, musiałabym tem samem odpowiedzieć i na poprzednie. A tego zrobić nie mogę.

Keith zrozumiał, że nie pomogą tu żadne argumenty ani perswazje. Postanowił rzucić wszystko na jedną kartę.

— Trudno; — odparł, — jak się pani podoba. Pani ma swoje kombinacje i plany, — ale i ja mam swoje. I kto wie, czy cel, do którego zmierzamy, nie jest ten sam, — a przynajmniej nie różni się zbytnio?... —

Przysunął się bliżej do niej:

— Może choć na to pytanie nie odmówi mi pani odpowiedzi... Coby pani powiedziała na to, gdyby Szan-Tunga spotkało jakie nieszczęście?... Gdyby tak na przykład zginął?... Cieszyłaby się pani z tego powodu, czy smuciła?

Miriam splonęła znowu rumieńcem. Przyciszonym głosem odpowiedziała:

— Nie miałabym o to do pana najmniejszego żalu. O, nie! Bo Szan-Tung zasługuje stokrotnie na śmierć!

— Doskonale! — zawołał Keith. — Widzę, że zaczynamy się wreszcie rozumieć. Zatem proszę mi powiedzieć, gdzie on jest obecnie. Pójdę bezzwłocznie do niego. I ja mam z nim ważną sprawę do

„Tę młodą odemnie... Z tego powodu zapewne zwierzyła się przed tobą, — choć mnie zwierzyć się nie chciała. Mam do ciebie zupełnie zaufanie, Coniston... Brońże ją przed Szan-Tungiem!... Bieda... aż do śmierci!... —

— Możesz liczyć na mnie, — odparł Keith poważnie. — Szan-Tung przeleżył się trochę!... Czekajmy cierpliwie jego powrotu...

Wyszedł z dobrą miną, na pozór spokojny i pewny siebie. A jednak pamiętał dobrze, że do chwili powrotu Szan-Tunga i ostatecznego rozwikłania tego dramatu, — nad głową jego wisi miecz Damoklesa.

Naturalnie nie omieszkali obznanajomcie również i Mary-Józefinę ze wszystkimi co zaszło i co się przygotowało. Siostra Conistona zaraz na drugi dzień zaprosiła Miriam na śniadanie do ich domu. Była też na tyle takowna i dyskretna, że zupełnie nie próbowała nawet nakłaniać Miriam do jakichkolwiek zwierzeń. Miriam umiała ocenić to należyście, — i od tego dnia zawiązała się między obiema dziewczętami serdeczna przyjaźń.

Wieczorem, kiedy Keith siedział wygodnie w fotelu, Mary podeszła ku niemu mówiąc:

— Wiessz Derry, gdybyś mi nie był zaręczony, że nie kochał się w miss Kirkstone, — czułabym się trochę niespokojną. Jak ona dziś rano ślicznie wyglądała! A te jej włosy! Wiem, że kochasz się w jednym z nich...

— Nie wiem... nie patrzyłem na niego. — odparł Keith. — Tyle set razy ci to już powtarzałem: jest tylko jedna jedyna kobieta na całym świecie, w której jestem zakochany, szalenie zakochany!



zauważyć ludzom życiowym panu? Mnie naprzykład, lub Mac Dowellowi?... Jaki właściwie powód... — Szan-Tung, — wpadła mu w słowo, — był dziś rano u komendanta policji, prawda? I co mu powiedział? Wie pan, co mu powiedział?

Keith udawał, że nie rozumie.

— Nie wiem, — odparł. — To jedno wiem, że Mac Dowell ogromnie się niepokoi o panią. I ja

również. Widzę, że pani walczy sama ze sobą, by

nie wyznać całej prawdy. I dlaczegoż to? Przysz-

dziem tu jako przyjaciel pani, by służyć pani moją

radą, pomocą, opieką w razie potrzeby. Mac Dowell

jest pani równie szczerze życzliwy. Ale musimy

wiedzieć wszystko, znać całą prawdę... Miss Kirk-

stone... czy pani naprawdę kocha tego Chińczyka?

Zdawał sobie dobrze sprawę, że podobne zapy-

tanie samo przez się było dla niej obłą. Pewny

był, że wywoła on odpowiednią reakcję.

Na badanych policzkach Miriam wykwitły nagle

dwa szkarłatne rumieńce. Coś się ją pod cio-

sem, zapłonęły jej oczy. Za całą odpowiedź powiodła

go do leżącej opodal maty i ki. Leżała tam mała

złota zmiata, niedawno depiero zabita.

Wskazała palcem na zmiętą, mówiąc:

— Nieawidzę go... jak to ścierwo oto!

— W takim razie, — podjął Keith, — dlaczego-

ż to sprzedawała się pani, lub postanowiła sprzedać

się temu wstrętnemu lotrowi?

Zwiesza smutno głowę, zbladła jak ślana

i rzekła:

— Tak... Rzeczywiście postanowiłam mu się

sprzedać.

— Ale dlaczego?

Gdzie jest obecnie Szan-Tung.

— Obecnie nie ma go w mieście. Wyjechał na

ośm dni.

— Na stacji powiedziano mi, że nie kupował

biletu.

— Wyszedł z miasta pieszo. Automobil zamó-

wiony czekał na niego w odległości dwóch mil

(angielskich) za miastem.

— A dokąd pojechał?

— Nie wiem.

— Naprawdę?

— Ręczę panu słowem honoru.

— Długo. A w którą stronę pojechał? Na

wschód, czy na zachód?

— Na zachód.

— Zapewne pojechał więc do brata pani, który

podobno przebywa w Kolumbji?

W oczach Miriam zabłysnął jakiś dziwny błę-

ski. — Nie wiem... — odparła wymijająco.

Keith nie pytał więcej. Ale z wyjątkiowych

oczu młodą dziewczynę wyczytał, że i ona ma

równie ciężki krzyż do dźwigania, jak on.

— Zatem wracamy do rzeczy, — podjął. —

Oboje równie gorąco pragniemy śmiertelnie Chińczyka.

Równocześnie zamknijmy z nim oboje nasze ra-

chunki... Skoro tylko Szan-Tung powróci, zawi-

domi mnie pani telefonem. A wówczas...

— Zgoda... Zawiadamie pana.

— A do tej chwili cicho, szan... Nie wolno pi-

snąć ani słówka, — nawet przed Mac Dowellem.

Odpowiedziała mu słabym uśmiechem, wy-

ciągając drobną ręką na pożegnanie.

— Jeszcze ośm dni... — monologował Keith,

wracając do domu. — Jeszcze ośm dni, a potem...

Owe ośm dni stanowiły najszcześniejszą epokę

w życiu Keitha.

Przyszła wiosna, — pod ciepłym powiewem

południowego wiatru natura budziła się gwałtownie

do życia. Rozkwitły po łąkach pierwsze kwiaty,

puszczały miodowe pęki na drzewach i krzakach.

Zaraz na jutro po owej rozmowie z Miriam,

Keith udał się do biura Mac Dowella, aby mu zdać

sprawę z tego co mówił i słyszał. Ale był na tyle

ostrożnym, że nie wspominał z pewnością o tem, jakie

uczucia żywi naprawdę w głębi duszy Miriam dla

Chińczyka.

Zapewnił go tylko, że dotychczas nie doszło

między nimi do ostateczności.

Mac Dowell zadrżał na te słowa, na twarzy

odbilo mu się radosne wzruszenie, które napróżno

starał się zataić.

— Widzisz, Conniston, — mówił odwracając

głowę jakby ze wstydem, — ona tego nigdy wiedzieć

nie będzie... Za stary już jestem... wysmiałaby mnie...

Mógłbym przecież być jej ojcem... Gdybym miał lat

dwadzieścia, — zakochałbym się w niej na zabój.

Daś mi już nie wolno. Ale wolno mi i mam prawo

pilnować jej, czuwać zazdrośnie, by się jej nic złego

nie stało.

Po obiedzie Keith zapalił cygaro, oświadczając,

że pójdzie do Miriam, skoro tylko cygaro wypali.

Mary przysiadła koło niego na poręczu fotela i ją

głaskać go pieszczotliwie po włosach.

Taką mu to sprawiała przyjemność, że zupełnie

odechciało mu się wychodzić z domu. Dopiero Mary

musiała mu przypomnieć, że ma ważne zadanie do

spełnienia.

Wyszedł z domu, uzbrojony w rewolwer. Zaczy-

nało się już ściemniać, kiedy znalazł się przed do-

mem Kirkstone'ów.

Nie potrzebował tym razem pukać ani dzwonić.

Na progu domu stała Miriam, — widocznie czekała

na niego. Ostatnie promienie zachodzącego słońca

oświetlały jej prześliczne, wspaniałe włosy.

Na widok zbliżającego się Keitha rozjaśniło się

jej oblicze. Podbiegła ku niemu, wyciągając rękę na

powitanie.

— Żuję bardzo, — odezwał się Keith, — że

nie było mnie w domu, kiedy pani przyszła mnie

odwiedzić, miss Kirkstone.

Ściskając podaną mu rękę zagadnął ją obcesowo:

— Przypuszczam, że pragnęła pani pomówić

ze mną o Szan-Tungu?

Zachnęła się na te słowa, jakby pod uderze-

niem bicia. Wzrokiem utonęła w oczach Keitha,

jakby pragnęła zgłębić jego myśli.

— Nieprawdaż, miss Kirkstone, — dodał z na-

ciskiem.

Skinęła tylko potakująco głową, nic nie mówiąc.

— Bądźmy szczerzy, miss Kirkstone... Czemuż

z chwila, gdy idzie o tego człowieka, nie chce pani



## Zbrodniczy talizman.

Bezkarność „Szczęśliwego Johna”. — Historia o tajemniczym talizmanie. — Policja ujęła jednak niebezpiecznego piaszka. — Co myśli właściciel o swoim cudownym amulecie.

Nowy Jork, w styczniu.

(H.) Policja nowojorska zdołała wreszcie ująć jednego z najzuchwalszych i najniebezpieczniejszych bandytów nowojorskich, niejakiego Johna Farreta, zwanego ogólnie

„Johnem Szczęśliwym”.

Przydomek ten zawdzięczał bandyta tej okoliczności, że dotychczas władze bezpieczeństwa mimo wszelkich usiłowań nie mogły go schwycić.

W związku z tem otoczyła osobę bandyty

romantyczna legenda.

Opowiadano ogólnie o jakimś talizmanie cudownym, który zapewniał Farretowi zupełne bezpieczeństwo przed pościgiem policji.

Uwięziony bandyta oświadczył: Posiadam rzeczywiście talizman, który otrzymałem niegdyś od pewnego Indianina. Wierzyłem święcie w moc tego talizmana. I rzeczywiście przez szereg lat najsmielsze przygody nie przynosiły mi najmniejszego nszczęścia.

Ta wiara uczyniła mnie zuchwałym. Przestałem się liczyć z wszelkimi względami ostrożności. I ostatecznie — przysłała kreska na Matyska. Złapano mnie na zwyczajnej, drobnej kradzieży jak pospolitego kieszonkowca. A więc talizman

klamaf

Rozumiem to teraz doskonale. To wiara w niego była moją siłą, a nie on sam...

**Dno nędzy.** Naprawdę złotemu i nigdy niezawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legionisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa starszuszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki obrońcy Lwowa”

## Sila 1 konia w maleńkim motorze.



Nieodłębne marzenia techników ziszcza wynalazek inż. Karola Bernharda, który zbudował motorek, rozwijający przy minimalnych wymiarach i małej wadze wielką ilość energii, uwidoczniony wyżej motor wagi 9 kg. ma siłę 36 koni, może więc poruszyć nawet cięższe auto. Odpowiedni motor o sile 1 konia miałby rozmiary zaledwie zegarka kieszonkowego.

## Brylantowa księga Poincarego.

REKLAMOWY POMYSŁ KSIĘGARZA PARYSKIEGO. — WSPANIAŁY DAR ARYSTOKRACJI ROSYJSKIEJ. — PRZESTROGA NIEZNANEGO STARCA. — TRAGICZNE DZIEJE KSIĘCIA. — POINCARE OKAZUJE SWĄ WDZIĘCZNOŚĆ.

Paryż, w styczniu.

(H) Poincare wydał niedawno nową książkę polityczną. Nakładca, chcąc zwabić więcej kupujących, zwrócił się do męża stanu z prośbą, aby mu pozwolił umieścić na wystawie owo

ślawne dzieło zbiorowe,

które w wspaniałych, ozdobionych klejnotami okładkach, otrzymał Poincare przed wojną od arystokracji rosyjskiej. Poincare, niechętnie wprowadzić, uczynił zadość prośbie nakładcy.

Olbrzymi tom, w kosztownej oprawie skórzanej, lśniącej się od

drogich kamieni, zwabiał wielką liczbę ciekawych ku witrynie księgarza.

Zaraz pierwszego popołudnia wszedł do księgarni stary, nędznie wyglądający mężczyzna, w których ślady dawnego dobrobytu mieszały się z oznakami skrajnej nędzy. Zwrócił się do księgarza z następującą uwagą:

— Mam nadzieję, że pan tej książki przez noc nie pozostawi za witryną.

— Dlaczego? — zapytał księgarz. — Sądzi pan, że te klejnoty są prawdziwe? Co do mnie, jestem odmiennego zdania.

— Nie sądzę, ale wiem o tem z pewnością — rzekł starzec. — Ja bowiem za nie zapłaciłem.

Poczem opowiedział

bajeczne koleje swego życia.

Jest księciem rosyjskim i przed laty był inicjatorem projektu wręczenia owej księgi Poincaremu. Okazało się potem, że zeznania starca są najzupełniej prawdziwe. A ponieważ znajdował się obecnie w strasznym położeniu finansowym — uwiadomiony o wszystkim Poincare pospieszył mu z pomocą, wyrabiając mu

jakaś posadę,

zapewniającą starcowi skromne, ale wystarczające utrzymanie.

N A D E S Ł A N E.

Zakład Ogrodnicze  
**C. ULRICH**

założ. 1895 r. w Warszawie, Sp. Akc.

Centrala - Ceglana 11, tel. 9-25.

zawiadamiają, że wyszedł z druku

**Cennik nasion**  
na rok 1928

i na żądanie rozsyłany jest bezpłatnie

**KAWA RIEDLA**

RENE MILAN.

4

## OBRZĄDY ŻYJĄCY

Na kolanach jednej jak drugiej statuy leżał rozciągnięty arkusz pergaminu. Każda z nich w palcach prawej ręki jednakim trzymała ujęciem pendzel. O końcu najzupełniej jednak poddającym się pod naciskiem dłoni — pendzle te, jakby przed chwilą, zatrzymawszy się w ruchu, spoczęły w najzupełniej jednym i tym samym punkcie malowanego krajobrazu, zostającego w jednym i tem samym stadium wykonczenia.

Oto i wszystko.

Nie odwracając głowy, odgadłem, że wszystkie spojrzenia biegają od jednej statuy do drugiej, siłąc się na rozwiązanie zagadki, której problemu — przyznaję — odgadnąć nie mogłem. Li-Chéong z wyciągniętą w przód szyją, przymrużał raz oczy, to znów otwierał je szeroko, ruchem urywającym rzucając głowę to w prawo, to w lewo: dokoła ust zaciętych rysował się coraz wyraźniej grymas zniecierpliwienia... Sam nie wiedziałem, co myśleć...

Wszystko?... Żle mówię — właściwie, to jeszcze nie wszystko. W prawym kącie sceny przysiadła na ni-

skim fotelu stara kobieta: ta już niezaprzeczenie żywa, mimo, że w niej ni jeden nie zadrgał mięsień. Z bezębnych ust staruchy, osadzonych w oprawie policzków zmarszczonych, nieczem skorupa orzecha włoskiego, wydostawał się dziwny, niesamowity krzyk. Zerem-by porównać go?... Ni to jak, przechodzący w śmiertelne charczenie, ni bełkot, wpadający w śmiech obłądny — głos ten przerażający przenikał do szpiku kości, a zamierzając, zostawiał czepiające się nerwów, znekanych czekaniem i sztucznym nastrojem, jakby ośliźle macki zwykłej, nieprzytomnej grozy. A jednak nie spojrzał nawet nikt na staruchę. Ja zaś wiedziałem — a pewnością tę przyniosło mej świadomości technicznie duszy zbiorowej — wiedziałem, że nikt jej krzyku nie słucha, słuchać go nie chce. Zbyt jednak ostrzelany byłem z oszukiwaczami praktykami „cudownych” ludzi dalekiego Wschodu, by niedopuszczyć myśli, iż krzyk ten urywany, a chorobliwie nienaturalny ma się przyczynić do tem łatwiejszego zamydlenia oczu widzów na jakąś arcywzręczną blagę.

Na ozem jednak polegać mogła ta blaga? Po chwili bardzo dokładnej obserwacji zacząłem buntować się w duchu i trzeźwo refleksyjnie, zdrowy krytycyzm Europejski — a nadto wspomnienie praktyk przeważnych il-

luzjonistów hinduskich, podniosły we mnie żywy protest, poddając w lot hipotezy, z miejsca jednakże zbójane.

— Co u diabła — myślałem. Rozważmy rzecz spokojnie. Przedewszystkiem, z problemu całego wyeliminować należy pierwiastek niewiadomej. Uprzedzono mnie wszak, że fantasmagorysta nosi nazwę „żyjącego obrazu”. Wiem również, że idzie o prawą czy też lewą stronę... Wtem spoczął punkt ciężkości. Wynikałoby z tego, że jeden tylko z posągów obu istnieje jako materia — drugi natomiast musi być złudzeniem optycznym albo mirażem, wywołanym sugestją.

Od dobrej jednak chwili naprożno wyteżałem wzrok: oczy nie nie zdołały wyśledzić, jakichkolwiek szkielec ni luster, ni mechanizmu żadnego, któryby mógł ułatwić stworzenie iluzji optycznej. To jasne. A dalej, cienie, przez oba posągi kładzione, cienie o silnym zarysie — zwarte, wyraziste... Mrużyłem oczy, by ściślej skoncentrować wzrok, zatykałem uszy, by przygłuszyć uporczywy głos starej wiedzy: nic nie pomogło. Jedno mi tylko było niezaprzeczane: konkretne, materialne istnienie brył obu, w których zakrzepł kształt ludzkich postaci.

Wzruszyłem ramionami zniechęcony, zwracając z kolei na Li-Chéong’a

ciekawość nasyconą — a raczej wy-czerpaną obserwacją. Poczul wzrok mój na sobie i nie przerywając swej kontemplacji:

— Cóż, odgadł pan? — zapytał, pochylając się nieco w moją stronę.

— Sam nie wiem, co miałem odgadnąć właściwie — te dwa posągi...

— Cicho! jeden z nich żyje!

— Niepodobna! nie mogłem powstrzymać lekkiego okrzyku. Zartujesz pan chyba.

— Idzie zaś o to, żeby odgadnąć, który: ten z prawej strony, czy z lewej! Spiesz pan. Człowiek normalny nie może powstrzymać oddechu dłużej, jak przez dwie minuty.

Li-Chéong mówił tak poważnie, że niemożliwem było kwestjonować prawdziwość słów jego. Z kolei wyteżyłem i ja wzrok wpatrzony, szukając naprożno blasku spojrzenia, organicznej żywotności ciała, choćby kropelki potu na niem, napięcia klatki piersiowej, oddech powstrzymującej, najdrobniejszego choćby poruszenia, któreby oddał wraz jeden z dużych, nieruchomych cieni. Nic. A raczej w oczach zmęczonych patrzeniem wyteżonym obie statuy zdawały się teraz ożywać, pulsować życia tętnem ukrytym, lubo niedostrzegalnym.

(C. d. n.)

Thum. Elma.



# W świecie wróżbitów.

**CHIROMANCI WARSZAWSKY I ICH LWOWSCY KONKURENCI. — LUD ZIE Z TALENTEM I LUDZIE Z BEZCZELNOŚCIĄ. — WRÓŻKA Z ULICY SZEPTYCKICH. — RABIN ROSENBLUM I JEGO PRZEPOWIEDNIE.**

Lwów, 9. grudnia.

Jakkolwiek metropolia chiromantów i wróżbitów w Polsce jest bezspornie Warszawa, gdzie ludzie ci, wykorzystując swój spryt lub talent, wywierają spory wpływ nawet na najwyższe koła towarzyskie, to jednak i Lwów nie jest pod tym względem zbyt zapadłą prowincją. Po lepszych hotelach i pensjonatach nie rzadko spotyka się tych tajemniczych panów i panie w przejeździe na gościnne występy, oferujących wszelakie usługi w dziedzinie okrzestiania charakteru, udzielania porad życiowych, a nawet odgadywania przyszłości. Widocznie im się ten proceder nieźle opłaca, skoro na „ogólne życzenie” nieraz przedłużają swój pobyt.

Prócz tych „lepszych” wróżbitów kryje się legjon mniej dystygowanych po suterenach i domkach na przedmieściach. O ich istnieniu obwieszczały jedynie skromne kartki, naklejone na oknach mieszkań, lub pobliskich sklepików. Tu można otrzymać wyczerpującą ekspertyzę już od 50 groszy.

Zasadniczo — bo w tym kierunku przeprowadzaliśmy pewne badania — przeważa wśród operujących we Lwowie wróżbitów typ oszukańczy. Czasem mniej jasnowidzący, kiedy indziej wręcz cyniczny. Operując na łatwewierności ludzkiej i na własnej, czasem dość ograniczonej sposobności, ludzie ci nie przedstawiają nic ciekawego.

Ale są wyjątki. Do nich zaliczyć możemy ową wróżkę z ulicy Szeptyckich, której przepowiednie, ściśle i w tłumiewający sposób sprawdzające się, były przedmiotem osobnych dochodzeń w procesie przeciw siostrze Supanównym z początku 1919 roku. Podobnie fenomenalne zdolności jasnowidza posiadał chiromant Win-

centy Millers, praktykujący przed kilku laty w sklepiku przy ul. Supińskiego.

Ostatnio pojawił się w naszym mieście nowy wróżbita, budzący dużą sensację — rabin Rosenblum. W towarzyskie małego „sekretnarza” przybył ten solidnie wyglądający dżentelmen o długiej, siwej brodzie również do naszej redakcji, aby zademonstrować swą umiejętność. Poddany licznym próbom, wyszedł z nich na ogół zwycięsko.

Posiada on znaczną intuicję, pozwalającą mu w lot ocenić klienta, niewątpliwie sporo rutyny i praktycznej znajomości psychologii. Ale ponad to jeszcze coś więcej.

W toku doświadczeń wyłaniały się sytuacje, których nie można wyjaśnić nawet telegatją bez kontaktu. N. p. rabin Rosenblum podawał szczegóły z dzieciństwa, nieznane w danej chwili nawet osobie interesowanej i dopiero później sprawdzane. Zawiłe nie-raz konflikty życiowe, natury czysto osobistej, określił jasno i trafnie, nie posługując się przytem pomocą pytań i pośredniego wywiadu, lecz z własnej inicjatywy. W pewnych wypadkach takie ekspertyzy osiągnęły 100 pro-

cent trafności, jakkolwiek podawały również wypadki zupełnie wyjątkowe.

Nie znaczy to, aby rabin Rosenblum nie mylił się. Potrafi on przepowiedzieć śmierć w staropanieństwie damie, która od chwili zamążpójścia definitywnie zerwała z panieństwem. Potknięcia te zdarzają mu się jednak stosunkowo bardzo rzadko.

Rabin Rosenblum również wróży przyszłość. Oczywiście wróżby te są zbyt świeże, aby można sprawdzić ich ścisłość. Jednak wypada podkreślić, że zasadniczo pokrywają się one z planami i aspiracjami, nieraz całkiem innym, osób interesowanych. Są także o tyle odważne, że nie wybiegają zbyt daleko w przyszłość, przewidując konkretne wypadki już z najbliższych dni czy miesięcy.

Jeżeli się sprawdzą, a nadawać się będą do publikacji, nie omisszamy ich w swoim czasie podać. Na razie ograniczymy się do stwierdzenia, że rabin Rosenblum jest osobistością, którą warto poznać, tem bardziej, że należy do gatunku wróżbitów-optimistów, budzących wiarę w przyszłość, w swój los i we własne siły.



## SŁUCHAWKI TELEFUNKEN

wyróżniają się pre zyjnym wykonaniem, są ciche, czułe i wygodne w użyciu.

Generalne Przedstawicielstwo: „S E M E N S” S. A.  
Polskie Zakłady  
WARSZAWA, FOKSA 18. tel. 30-31, 294-50, 29-16

q r a d o o

PROGRAM RADJOWYCH.

Poniedziałek, 9. stycznia.

Warszawa (1111) 16.40 Odczyt p. t. „Do jakiego celu i jakimi drogami zmierzają wychowanie fizyczne” wygł. ppłk Szalata Gen. Juliusz Urych. 18.15 Transmisja tanecznej z kawiarni „Gastro-nomia”. 20.30 Koncert wieczorny. Wykonawcy: L. Baraban-Opieński śpiew, Z. Rebecwiczowa fort, Słowo wstępne wygł. Karol Stromenger. 22.00 Sygnał czasu, komunikaty.

Poznań (344) Katowice (422) Wilno (435) Kraków (566) 20.30 Transmisja koncertu z Warszawy.

Wrocław (322) 21.00 Współczesna muzyka fortepianowa (koncert).

Królewiec (329) 20.00 Transm. z teatru „Holender tułacz” opera roma. R. Wagnera.

Lipsk (366) 20.15 Wieczór rozmaitości (orkiestra, recytacje). 22.15 Dancing.

Stuttgart (380) 20.00 „Piękna Helona” opera kom. Offenbacha.

Hamburg (394) 20.00 Audycja ku czczeniu pamięci Wilhelma Buscha. (Recytacje, orkiestra).

Rzym (449) 20.45 Wieczór pośw. muzyki włoskiej.

Langenberg (468) 20.15 Wieczór ku czci Buscha (Pieśni „Der Vetter auf Besuch” operetka w 1 akcie Buscha). 22.30 Dancing.

Berlin (484) 21.10 Muzyka kameralna

miczny itd.) 50 gr., za wiersz i szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub

posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 180 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonym, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta

twórczości W. Kienzla (Orkiestra, śpiew).

Monachjum (535) 20.00 „Die Dorfve-nus”, farsa Hunkelgo.

Budapeszt (555) 19.00 „Hray Janos”, opera fantast. Beli Bartok (Transm. z opery).

**BIAŁY TRÓJKĄT** niedoścignione  
Fabryka **KONTAKT** RADJO-SŁUCHAWKI  
wyrobu krajowego  
Lwów, Sykstuska 14. Wszędzie do nabycia.

## GIEŁDY.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 9 stycznia.

Tendencja spokojna. Kurs dol. z powodu święta o 1 punkt niżej. Obrót ożywiony.

WALUTY. Dolary ameryk. 8.87 — do 8.88 — dolary kanad. 8.83 50 do 8.84 — korony czeskie 0.625 do 0.20 50 szylingi austr. 1.25 25 do 1 16 — 1<sup>te</sup> 0.0 33 do 0 5 6

## OGŁOSZENIA.

**NAUKA I WYCHOWANIE**  
10 groszy za wyraz.

**BATOREGO 34** „Ecole française” rozpoczyna nowe kursy języków, stenografii, buchalterji, pisania na maszynach. 584-4

**POSADY POSZUKIWANE**  
3 grosze za wyraz.

**POMOCNIK HANDLOWY** młody, zdolny z działu korzenno-śniadankowego, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: Podhajce - Halicz Władysław Cybulski. 583-4

**WOLNE POSADY**  
10 groszy za wyraz.

**POSZUKUJE** się fachowej siły z zakresu radiotechniki, wymagana korespondencja polska i niemiecka, oraz znajomość pisania na maszynie — zgłoszenia między 2—3 każdego dnia ul. Dunin Borkowskich 16. 657

**MIESZKANIA, DZIAŁKI.**  
10 groszy za wyraz.

**MŁODE MAŁŻEŃSTWO** poszukuje mieszkania z komfortem 2 lub 3 pokojowego z kuchnią. Czynsz za rok zapłać z góry. Zgłoszenia do Administracji pod dowód osobisty Nr. 968185. 625-6

**KUPNO I SPRZEDAŻ**  
12 groszy za wyraz.

**FORTEPIAN** lub pianino kupię zaraz. Gotówka. Nowacki, Piłsudskiego 17. 568-3

**ROZNE DONIESIENIA.**  
10 groszy za wyraz.

**CHOROBY WENERYCZNE** i zastarzałe skórne, neurasenie seksualną,eczy specjalista Dr. Frisch, Wałowa 11 5498

**AUTOBUSY I SAMOCHODY** ciężarowe, znanej marki „Fross-Büssing” poleca Elcha, Legionów 1. 37. Telef. 17-11. 10398-15

**PRACOWNIA SUKIEN** Lucyny, Mikołaja 18. I. p. przyjmuje wszelkie zamówienia i przeróbki. 10752-10

## Humor.



POMÓGŁ SOBIE.

Aktor Kunibert demonstruje jak długą była ryba, którą złowił.

(London Opinion).

## CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekst 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadstane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekono-

miczny itd.) 50 gr., za wiersz i szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub

posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 180 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonym, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta

przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 lamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

**PRENUMERATA** miesięczna:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . . . . . zł 6.30  
Bez dostawy . . . . . zł 4.50  
Za granicą . . . . . zł 7.00